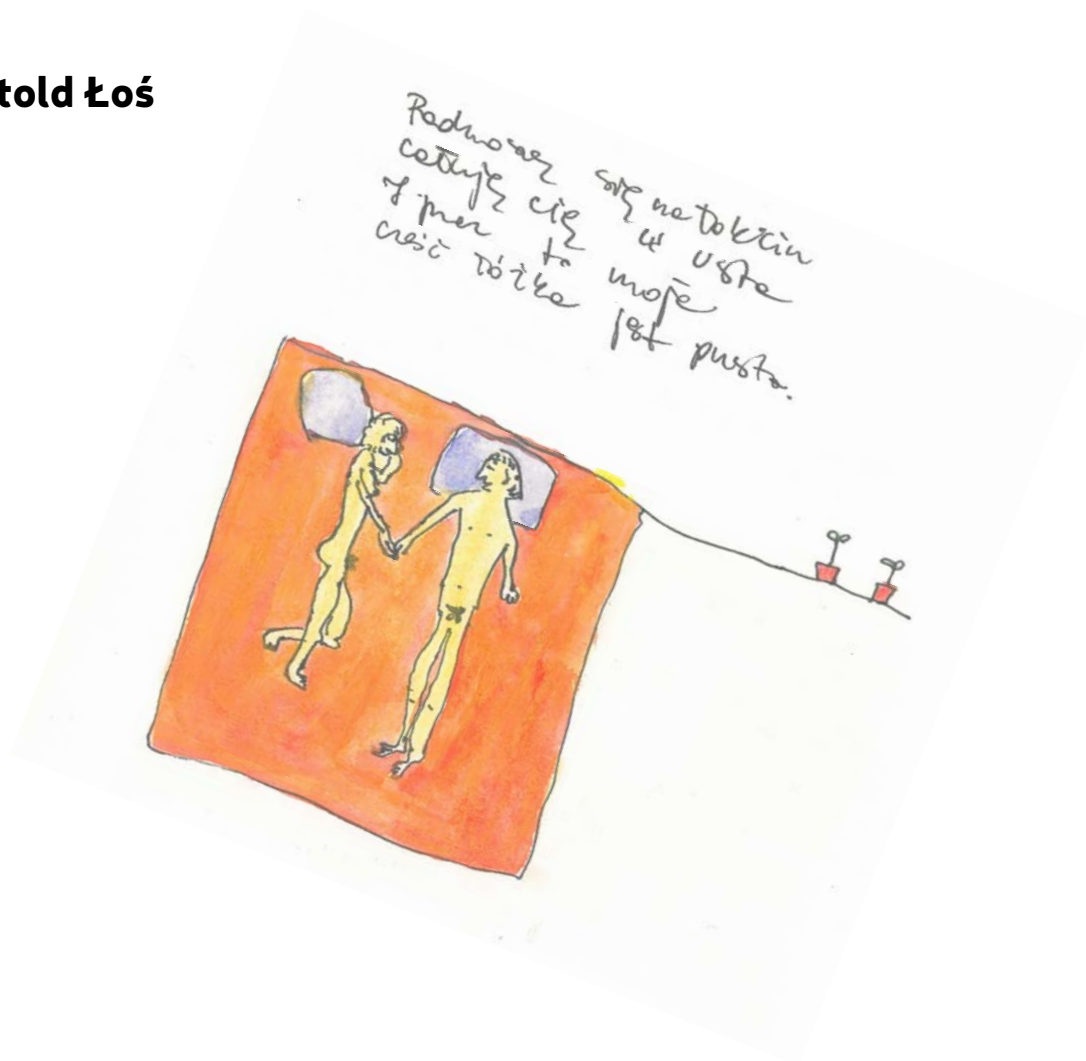


metaforyczny poradnik dla par

ZWIĄZEK UDANY

/ dr Witold Łoś



*Praktycznie wszystko można
ująć w jakąś teorię.*

Na pograniczu szczerości

Związki przeżywają lub nie. Czas trwania, stopień wzajemności, intensywność i efekty przemian związku dwojga zależą od tak wielu czynników — np. wieku, temperamentu, stanu zdrowia, przeżyć z dzieciństwa, lektur, seriali, postów, wzorców osobowych z rubryk towarzyskich, doświadczeń osobniczych i rodzinnych, ale też od warunków socjo-, etno-, geo- i politycznych oraz pogody — że nie sposób wprost pojąć, jak to w ogóle możliwe, że ludzie łączą się w pary i udaje im się wytrwać z sobą. Lepiej się nie zastanawiać? Otóż to.

Wątpliwości są sednem odczuć. Oby nie ciągnęły na dno. Związek udany trwa. Związek nieudany też może trwać. Różnica tkwi w tofifi. W udanych wspólnotach dwojga możliwości można mnożyć, dzielić, dodawać, odejmując sobie lata. W nieudanych i udawanych związkach dominuje dzielenie: głównie przez zero — jak wiadomo, z matematycznego punktu widzenia... Związek udany to nie to samo co udawany.

Repetitio mater studiorum est

Nie jest łatwo i być nie musi. Między bajki włożmy opowieści idealistów o szczęściu miłości aż po zgon. Zgon, zgoda, prędzej czy później. W związku trzeba się rozumieć i porozumieć. Mówi się potocznie, że uczymy

się na błędach albo przez powtarzanie. Nie inaczej jest w przypadku pary. Co więcej, można powiedzieć, że para w związku uczy się w dwójnasób — powtarzając wciąż te same błędy. Cóż, każdy ma rozrywki, na jakie zasłużył.

Fazy związku dwojga

Związki, co już wiemy, przeżywają lub nie. Mają też swoje etapy rozwoju (lub: rozstroju). Natura zmian, jakim podlegają związki, miesza się z kulturą, a czas nie jest trwałym wyznacznikiem sukcesu dwuosobowych wspólnot, bo przecież mija. Zabawmy się w skojarzenia i zsumujmy doświadczenia. Wychodzi na to, że trzy pierwsze etapy to fazy: **1.** lepkości, **2.** krytycyzmu, **3.** ekonomii związku. A co później? Później.

1. FAZA LEPKOŚCI

Charakterystyka: ogólne ześlimaczenie.

Kochankowie cieszą się nowością, obojętnie z kim jeszcze, gdziekolwiek i w jakichkolwiek okolicznościach — są tylko dla siebie, nie ma do nich dostępu (parafrazując słowa szlagieru: „do zakochanych żaden krok”) — są *zajęci* i koniec (dla nich jest początkiem), nic tylko lepią się do siebie przy każdej okazji. Dla niezainteresowanych współprzeżywaniem to powód unikania pary, z korzyścią dla samych zainteresowanych. I tak są sami dla siebie razem. Potrzebują to wykrzyczeć, nie przejmując się światem i otoczeniem.

Seks: nieumiarkowany, zachłanny i chaotyczny (bo to czas dopasowywania się do siebie); próby pogodzenia

biologii z mistyką (*biol.* tarcie w celu dotarcia — tyleż chciane, co niepoahamowane; *mist.* czyli doskonalenie w doznawaniu rozkoszy, np. łapczywe poszukiwania punktu G, stosowanie porad np. z książki *Tao kochanków*: „sto pchnięć płytkich, jedno głębokie, sto pchnięć płytkich, jedno głębokie — i tak przynajmniej sto razy”; czytanie później). Czas się nie liczy, sen to tylko przerwa, ciepłe dreszcze od stóp do głów.

Ciało partnera: intrygujące w każdym calu.

Samopoczucie: uroczy zwodniczy optymizm, nadaktywność.

Współ-czucie: ślina.

Kłótnie: przypadkowe.

Plany: śmiałe wizje, wszystko na wyciągnięcie rąk.

2. FAZA KRYTYCYZMU

Charakterystyka: ogólne polepszenie wzroku.

Kluczowy etap konstrukcji lub dekonstrukcji związku.

Pierwsze krytyczne oraz wysłowione spostrzeżenia przebudzonych kochanków (np. że mają za ciasne łóżko i się nie wysypiają). Powrót do rzeczywistości przedpotopowej, demitologizacja partnera/partnerki; ciągła obserwacja, komentarze, żądania, uwagi, snucie wątpliwości, ostrzeżenie zastrzeżeń, wyrzuty i słowno-cielesne przepychanki, droczenie się; intuicyjne, natarczywe sprawdzanie pola rażenia i możliwych ucieczek (*nauk.* instynkt przetrwania) w sytuacjach, gdy „my” narusza „ja”; walka o margines swobody; przeeeeeeeciągające się obrażalstwo; sporadycznie prymitywne zagrywki (instynkt); dominacja detalu

nad całością; ujawnia się też *czarna skrzynka** związku.

* *czarna skrzynka* związku: osoba, która zapamiętuje szczegóły i wszystko sobie przypomina w najmniej oczekiwanym przez ciebie momencie.

Seks: miarowy lub spazmatyczny; emocjonalna huśtawka (czasem rollercoaster); eksperymenty formalne (rotacja stylu: od soft do hard core); notatki na marginesie książki *Tao kochanków* i pytania do lustra: „Wszyscy tak mają?”.

Ciało partnera: hiperrealistyczne (ew. worek treningowy).

Współ- i samopoczucie: nieprzewidywalne; akcja–reakcja; full metal jacket i sweet sweet melody w jednym.

Kłótnie: na każdy temat; bez łatwego porozumienia (i często bez znieczulenia); jako gra wstępna lub prowokowanie napięcia (z nikłą jeszcze świadomością zasady tzw. *turbinki**).

* *turbinka*: samonapędzająca się drzączka po sprzeczce kumulująca energię przeznaczoną na seks.

Plany: splot różnych opcji, np. „musimy się chyba rozstać” — „jak mam z tobą wytrzymać”, „jutro się wyprowadzam” — „może coś zjemy?”.

Bezdiskusyjnie faza rozstrzygająca: razem czy osobno, osobno razem czy razem?

3. FAZA EKONOMII ZWIĄZKU

Charakterystyka: konsumpcja doświadczeń.

Zsumowanie wniosków fazy krytycyzmu, o ile została się pewność (lub miłe wspomnienie) uczuć fazy lepszej (poza którą nie warto się już cofać); szczerłość i zrozumienie, choćby w intencjach. Czerpanie korzyści i minimalizowanie strat (własnych i wspólnych) przez przyswajanie i stosowanie technik neutralizacji skutków gorszego nastroju partnera/partnerki albo ich efektywne przewidywanie, z czasem — wyższa specjalizacja w tym zakresie, czyli wykorzystywanie znajomości tzw. *sposobów**.

* *sposoby* (np. na nudę, seks rutynowy, sprzeczki, depresyjki itp.): to, co trzeba wiedzieć i umieć zastosować, aby zapewnić

(sobie i nawzajem) komfort w związku (i w związku z zaistniałą sytuacją). Przykładowo:

efekt spodzianki — prowokowanie ze słodką premedytacją w celu rozładowania spodziewanego złego humoru partnera/partnerki przez np. „zadawanie dreszcza” (technika zadawania czułego ciosu w chwilach emocjonalnego zastoju albo podczas praktycznych i niekojarzących się miłośnie czynności; wymaga uprzedniego rozeznania w dreszczogennych punktach ciała partnera; uwaga! nie zawsze daje spodziewane efekty — np. ona myje naczynia, on całuje ją w szyję i: a. ona rozluźnia się; b. rzuca: „daj mi spokój, zrobiłeś ze mnie pomywaczkę”).

spiki — celowe prowokowanie przeczuwanych wybuchów energii gromadzącej się u partnera/partnerki; szybkie akcje na znane (np. z fazy 2) reakcje w celu oszczędzenia sobie pogarszających nastroj lub rozstrajających całkowicie doznań.

Seks: full-kontakt; rozważny i romantyczny: od pocieszającej rutyny do prawdziwej czułości (prawdziwej = odczuwanej, nie: po-myślanej).

Ciało partnera: lubiane, bo znane — znane, więc lubiane.

Współ-czucie: wyrozumiałość i *migi**.

* *migi*: haselka wzajemnej uproszczonej komunikacji, np. „K czy H?” (pytanie: kawa czy herbata?), „Mam kryzys” (zależnie od intonacji: poważne zachwianie wartości lub przeziębienie) itp.

Samopoczucie: w normie.

Plany: jak to w życiu.

Zalecane lektury: poduszka.

Fazy po fazach

Przypuszczalnie, choć bez dowodów, kolejną, dookreślającą (rozwijającą / zwijającą / stabilizującą?) fazę ekonomii związku, będącą dalszym ciągiem w różnych odcieniach codzienności jest **faza schizofrenii** związku (lub inaczej: surrealizmu praktycznego).

Poszlaki? Co jakiś czas pojawiające się pytania:

„dlaczego bywa źle, skoro jest w zasadzie dobrze?”,

„dlaczego jest dobrze, skoro mogłoby być (było) lepiej?”,

„dlaczego nie jest najgorzej, skoro wcale nie jest najlepiej?”.

Ano właśnie.

Ale światła nie gaście!

Banały na koniec

Żywy (czyli zmienny) kontakt dwu ciał to układ otwarty: błędy, względy i niuanse są tu czymś normalnym. To nie jest tak, że można powiedzieć: „wiedziały gały, co brały”. Wiedza pojawia się później. Po co nam ta wiedza? To już inne pytanie. Każdy ma swoje fazy — z osobna i w związku z innymi. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że nie istnieje nic ponad pewną sprawność w radzeniu sobie z drugim człowiekiem. Jest w tym coś więcej, zupełnie irracjonalnego, nieprzewidywalnego, że jedno ciało staje się bliskie innemu ciału. I nie przestaje.

Co wiadomo na pewno? Że związek dwojga to przede wszystkim praca. Praca nad sobą, z sobą, sobą razem, wzajemnie, wciąż itd. itp. A uczucia? Muszą być uczucia. Uczucia — ćwiczymy to od niemowlęctwa — pochodzą

wprost od czucia (odczuwanie nie jest tylko czuwaniem), od-czucia rodzą się na „styku”. Dlatego nieraz (i nie raz) w związku „nie styka”. Taki „niestyk” nie musi oznaczać niczego groźnego, jest efektem zbliżenia się do siebie. Każdy ma prawo do gorszych i lepszych chwil. Należałoby jedynie oszczędzać sobie (i nawzajem) momentów gorszących i zaburzających proporcje. Wykluczyć koniecznie trzeba wszelką przemoc. Warto też nie przejmować się zanadto dniami nijakimi i kłamać nie więcej niż norma ludzka dopuszcza. Poza tym — pozy niech będą poza, poruszajmy się ostrożnie, lecz z czułością, ale taką jej dozą, która nie obnaży naszych lęków i nie zmieni szczerości w szczerzenie kłów. Bo najbliżsi są zawsze najbliżej. Jest jak jest. Jak jest. To banał, zdarza się: po burzy słońce w kałuży.

Żyjemy, prawda?